Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł.	0.90
Kwartalnie	„	2.70
Półrocznie	„	5.40
Rocznie	„	10.80

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł	200.—
1/2 strony	„	100.—
1/4 „	„	60.—
1/8 „	„	30.—
1/16 „	„	15.—
1/32 „	„	8.—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok I. Tarnów, piątek, dnia 10 sierpnia 1928. Nr. 18

Precz z widowni publicznej!

Partja „bezpartyjnych" się rozpadła. Uczciwi, poważni obywatele usunęli się, nie chcąc należeć do towarzystwa karjerowiczów i zbankrutowanych polityków. Pozostały jednak jeszcze na widowni kreatury polityczne, które nie dają za wygrane i nadal grasują w ulicy żydowskiej. Natrętnie i z wytrwałością godną lepszej sprawy narzucają się różnym sferom obywatelskim żebrząc o mandat do kahału. Temu przyrzekają zniżenie podatków, tamtemu darują podatki— wobec innego zaklinają się, że są dobrymi sjonistami lub Żydami narodowymi, wobec innych znowu przyznają się do asymilacji — kręcą, blagują jak mogą i nie widzą drwin i uśmiechu politowania, jaki wywołują na ustach każdego obywatela. Bo któżto jeszcze nie poznał się na bladze tych bezpartyjnych działaczy? Ostatnio wzięli się na dobre do kramarzy i straganiarzy. Chcieliby z nędzy straganiarzy ukręcić dla siebie mandacik do kahału a potem do Rady miejskiej. A tymczasem każdy Żyd nawet najbiedniejszy wie już dziś gdzie leży źródło jego nędzy, że dążyć trzeba do zmiany systemu podatkowego, do równomiernego i sprawiedliwego rozłożenia podatków, że ten lub ów „sztadłan" miejski nie może tu nic pomóc, że o rozłożenie podatków na raty nie trzeba interwencji jakiegoś dostojnika bezpartyjnego a w szczególności jest mu ta pomoc niepotrzebna i zbyteczna jeżeli za jej cenę musi sprzedać swe sumienie i przyrzec takiemu „dostojnikowi" oddanie głosu przy wyborach.

Posłowie nasi walczą w sejmie o ulżenie doli biednego kupiectwa, szeroką działalność na tem polu rozwinęły stowarzyszenia zawodowe kupców i rzemieślników i niejedną już wywalczono ulgę. A tu jakiś mizerny „polyk" zawodowy chciałby wmówić biednym ludziom, że za jego to staraniem podarowane będą podatki, naturalnie, jeśli się go wybierze tu i tam, jeśli mu się odda wszystkie głosy, podniesie jego autorytet i t. d. i t. d.

Tymczasem właśnie interwencje tych „sztadłanów" najwięcej szkodzą naszym biednym kramarzom i straganiarzom, którym na jedną głównie rzecz zwracamy uwagę. Oddając się w ręce skompromitowanych z różnych powodów „macherów" szkodzą ci biedacy sobie samym. Polityków bowiem z obecnych rozbitków bezpartyjnych nikt nie bierze poważnie i żadna władza nie wierzy w ich bezinteresowność. Wszelka prośba wniesiona i poparta przez takiego bezpartyjnika jest z góry skazaną na niepowodzenie. Władze bowiem liczą się przedewszystkiem z takimi ludźmi, o których wiedzą i są przekonani, że mają czyste ręce.

Myśmy tych skorumpowanych narzucających się społeczeństwu żydowskiemu reprezentantów usunęli nareszcie z areny politycznej i wyrzucili poza nawias społecznego życia żydowskiego. Dużo to nas kosztowało trudu i walk, nim jednostki te zdemaskowaliśmy i przedstawili we właściwem świetle. Dlatego to główny i ciężki zarzut czynimy p. wiceburmistrzowi, że jednostki te pod swoją wziął opiekę i firmę.

Ale w walce o oczyszczenie atmosfery w ulicy żydowskiej nie ustaniemy tak długo, aż nie wytępimy doszczętnie demoralizacji w naszem życiu publicznem. Obecne wybory do kahału chcieliśmy prowadzić pod znakiem walki zasadniczej o programy i ideały. Niestety dużo jeszcze czasu i energji poświęcić musimy starej klice, która kurczowo broni swych stanowisk. Tembardziej nieubłaganą i bezlitosną musi być nasza walka przeciw tej klice, którą musimy raz ostatecznie położyć tak, by nigdy już nie wstała choćby przy pomocy wiceburmistrza i by znikła z widowni publicznej in saecula saeculorum.

Przyszłej Gminie żydowskiej pod rozwagę.

Nie znamy jeszcze dokładnie terminu odbyć się mających wyborów do Gminy żydowskiej naszego miasta, ale wiemy że odbędą się już w najbliższym czasie.

Wkrótce wobec tego przejdzie władza Gminy żydowskiej Tarnowa w ręce nowego Zarządu.

Nie wiemy wprawdzie, jaki będzie skład osobowy tego nowego Zarządu, ale bez względu na to, kto do tego Zarządu należeć będzie, — to Gmina żydowska naszego miasta zająć się będzie musiała problemami niżej poruszonymi, a to z uwagi na ogromnie ważne znaczenie, jakie one mają dla rozwoju życia żydowskiego.

Na pierwsze miejsce tych problemów, na które wskazać pragniemy, wysuwa się kwestja **zjednoczenia dobroczynności żydowskiej** i to zarówno prywatnej jak i publicznej w Tarnowie.

Znanem jest wszystkim, że w mieście naszem istnieje cały szereg różnych stowarzyszeń filantropijnych i instytucyj społecznych, z których żadne nie wie o tem, co robi drugie, albowiem nie tylko że ze sobą co do tego się nie komunikują i nie uwiadamiają o udzielanej różnym osobom pomocy, lub o przedsięwzięciach, przy pomocy których uzyskać pragną potrzebne im fundusze, — lecz przeciwnie starają się ze sobą w każdym punkcie rywalizować i trzymają wobec tego przed sobą nawzajem w największej tajemnicy plany swej pracy i sposoby zyskania funduszów, potrzebnych do zrealizowania tychże ich planów.

Wskutek tego dzieją się ustawicznie nadużycia, polegające na tem, że jedne i te same osoby uzyskują fundusze kilkakrotnie z różnych towarzystw dobroczynnych na ten sam cel, co rzecz zrozumiała działa zawsze ujemnie i demoralizująco oraz i wychodzi na szkodę drugich jednostek potrzebujących również tej pomocy.

Musi wobec tego powstać przy Gminie żydowskiej tzw. **„Zjednoczenie dobroczynności."**

Zadaniem a zarazem i celem „Zjednoczenia dobroczynności" będzie:

1). Z jednej strony skoordynowanie i zjednoczenie wszelkiej pracy humanitarno-społecznej dla ludności żydowskiej miasta Tarnowa, a z drugiej strony nawiązanie stosunków i znalezienie platformy porozumienia i kontaktu przedewszystkiem między wszystkiemi poszczególnemi stowarzyszeniami dobroczynności w Tarnowie, a powtóre znowu między temi stowarzyszeniami jako takiemi i istniejącym przy Gminie żydowskiej działem opieki społecznej.

2). Ujęcie w swe ręce inicjatywy co do zakładania nowych a koniecznych instytucyj społecznych, a oprócz tego także i co do złączenia, a jeżeli okaże się ku temu potrzeba, także i zwijania już istniejących placówek o charakterze humanitarno-społecznym.

W „Zjednoczeniu dobroczynności" zasiadać powinni delegaci wszystkich ważniejszych stowarzyszeń dobroczynnych, w Tarnowie istniejących, a zadaniem tych delegatów winno być informowanie i komunikowanie Zjednoczeniu, jako takiemu czy i w jakiej formie oraz i któremu z ubiegających się o wsparcie dane stowarzyszenie dobroczynne udzieliło swej pomocy, a ponadto powiadomienie o przedsięwzięciach, przy pomocy których stowarzyszenia pragną uzyskać fundusze, potrzebne im dla urzeczywistnienia istotnego celu danego stowarzyszenia dobroczynnego.

W ten sposób uzyska się wpływ i to nader dodatni na całokształt pracy idących obecnie zupełnie luzem wszelakiego rodzaju stowarzyszeń humanitarno-społecznych w naszem mieście istniejących i zapobiegnie się temu, by w nader krótkich odstępach czasu, a czasem nawet i w tym samym dniu nie urządzono 2 czy też może jeszcze więcej imprez na rzecz stowarzyszeń o tym samym charakterze (które to imprezy z tego powodu prawie zawsze się nie udawają) a co jeszcze ważniejsze uzyska się kontrolę nad tem, gdzie właściwie podziewają się te wszystkie pieniądze zbierane od Żydów Tarnowa prawie że codziennie przy różnego rodzaju zbiórkach ulicznych i domowych.

Nie o wiele mniej ważnem od akcji stworzenia w naszem mieście **centralnej instytucji** dla wszelakiego rodzaju pracy o charakterze humanitarno-społecznym — o czem wyżej była mowa — jest bezsprzecznie także należyta i dobrze obmyślana reforma dotychczasowej **opieki nad ubogimi żydowskimi i zwalczanie żebractwa** zbyt rozwielmożnionego niestety wśród Żydów Tarnowa.

Zajęcie się tą sprawą jest tem konieczniejsze, że pozostaje ona w ścisłej łączności ze sprawą centralizacji całokształtu opieki społecznej, a ponadto jest zdaniem naszem niemożliwą do osiągnięcia należyta reforma i organizacja opieki społecznej bez równoczesnego uregulowania tzw. **„kwestji ubogich"**.

Dzięki inicjatywie pewnej grupy ludzi, którym sprawa ta szczególnie leży na sercu, a w szczególności inicjatywie naszych tow. Wolfa Götzlera i Dra Feiga, uczyniono już w naszem mieście na tem polu pewien początek przez powołanie do życia w ostatnich właśnie tygodniach stow. **„Cdakah"**.

Będzie teraz zadaniem nowego Zarządu Gminy żydowskiej otaczać szczególną opieką nowopowstałe stowarzyszenie **„Cdakah"** i dopilnować, aby ono spełniało wzięte na się w tym kierunku obowiązki i by ten tak szlachetny a zarazem i pożyteczny cel, jaki przyświecał założycielom stowarzyszenia tego, nie został spaczony, lecz w całej pełni zrealizowany.

Reforma opieki nad ubogimi i zwalczanie żebractwa nie jest jednakowoż do pomyślenia bez równoczesnego stworzenia „Biura pośrednictwa pracy" którego zadaniem ma być wskazanie miejsca, gdzie znaleźć mogliby pracę, a co zatem idzie także i środki na swe uczciwe utrzymanie, wszystkie lub przynajmniej przeważająca ilość tych jednostek, którym stowarzyszenie „Cdakah" odmówi swego wsparcia, skoro przyjdzie do przekonania, że jednostki te z uwagi na ich stan zdrowia i wiek z dobroczynności publicznej korzystać nie powinne.

Zajęcie się reformą opieki nad ubogimi i zwalczaniem żebractwa wśród Żydów naszego miasta w połączeniu z utworzeniem biura pośrednictwa pracy, to sprawa, która zaiste godną jest trudów i nader wydatnego poparcia ze strony Gminy żydowskiej, skoro można przy ich pomocy w dość łatwy sposób,

przez wskazanie jednostkom jeszcze do pracy zdolnym, a zgłaszającym się do Gminy żydowskiej po wsparcie z powodu chwilowej niemożności znalezienia pracy przez dane jednostki, — przemienić je z wałęsających się żebraków na uczciwie zarobkujących członków społeczeństwa żydowskiego, a ponadto można przez to uzyskać nowe fundusze tak bardzo potrzebne Gminie żydowskiej dla pomnożenia źródeł racjonalnie pojętej i ujętej dobroczynności publicznej.

W związku z umożliwieniem wielu bardzo osobom, a w szczególności wdowom uczciwego sposobu zarobkowania na swe i swych dzieci utrzymanie i uratowanie ich przez to od korzystania z dobroczynności publicznej, pozostaje bezsprzecznie instytucja tzw. **„Żłóbka dla niemowląt“**.

Zbyt często jesteśmy świadkami, jak kobiety w sile wieku, posiadające wszelkie warunki, by same na swe utrzymanie w sposób uczciwy zarobić, zmuszone są prosić o jałmużnę, czy też inną formę wsparcia tylko dlatego, że obarczone są dziećmi, potrzebującemi jeszcze koniecznie całkowitej opieki i dlatego uniemożliwiają one matce zajęcie się pracą, która mogłaby wyżywić zarówno matkę jak i jej drobne dzieci, a której to pracy dana matka poświęcić się nie może z powodu braku w naszem mieście „Żłóbka dla niemowląt żydowskich“.

Przez stworzenie tego rodzaju instytucji uratuje Gmina żydowska od zagłady i wychowa na uczciwie pracujących członków społeczeństwa żydowskiego nietylko te matki, ale także i ich dzieci, które w braku tego rodzaju instytucji już od najmłodszych swych lat — siłą faktu — wychowywane bywają w „rzemiośle zawodowego żebractwa“, aczkolwiek sprawia to niejednokrotnie odnośnej matce niedający się opisać ból i wprawia ją w ogromną rozpacz, sprowadzając zbyt często ją z drogi uczciwej pracy na różne manowce.

Nad zrealizowaniem wszystkich tych poruszonych problemów — ma się rozumieć w miarę możliwości — zastanowić się będzie musiała już w najbliższej przyszłości Rada Gminy żydowskiej w Tarnowie, o ile dobro społeczeństwa żydowskiego będzie jej leżało na sercu, oraz o ile kontynuować zechce zapoczątkowaną przez ustępujący Zarząd obecnego Kahału akcję na polu pracy społecznej.

Sp.

Dokoła budowy rzeźni miejskiej.

Rozpoczęcie budowy rzeźni jest faktem dokonanym. Małym spacerem w kierunku Klikowej dochodzimy do miejsca właściwej budowy. Plac będący narazie jeszcze żywem polem, na pierwszy rzut oka wydaje się ogromnym, nawet przesadnie ogromnym. Rozpościera się on między torem kolejowym Tarnów—Szczucin od strony zachodniej, a drogą kołową Tarnów—Żabno i strumykiem płynącym koło lasku na „Piaskówce“. Wszelako po zasiągnięciu bliższych danych co do zużytkowania tak znacznego obszaru, dochodzi się do wniosku, że rozmiary jego wcale nie są przesadzone, albowiem część jego od strony drogi Żabnieńskiej ma być przeznaczona na olbrzymią targowicę dla bydła z bezpośrednich okolic Tarnowa, zaś na szerokim pasie wzdłuż toru kolejowego mają być zbudowane urządzenia dla wyładowywania i spędu bydła przywiezionego drogą kolejową. Tylko reszta, kształtu trójkąta, ma być przeznaczoną na właściwe zabudowania fabryczne, hale, magazyny e.t.c.

Jak wiadomo urządzenia i rozmiary tej rzeźni mają być zakrojone na wielką skalę. Jest to uzasadnione tem, że jest ona pomyślana w pierwszej linji na produkcję na eksport. Będzie się w niej odbywał ubój z ogromnej części Woj. krakowskiego, części lwowskiego, a po wybudowaniu w najbliższej przyszłości linji kolejowej Szczucin—Kielce, która łączyć będzie bezpośrednio Tarnów z Warszawą, też z wielkiej połaci Woj. kieleckiego.

Koncentracja uboju z tak znacznego szmatu kraju spowoduje prócz rozrostu w przyszłości samego zakładu, także powstanie wokoło niego całego szeregu innnych przedsiębiorstw, możliwie prywatnych, które będą się zajmowały przeróbką tak licznych odpadków zwierzęcych. Należą tu garbarstwo, nawozy sztuczne, wyroby ze szczeciny, rogu, przeróbka chemiczna krwi e.t.c. O podobnej tendencji rozwojowej poucza nas rzut oka na okolicę rzeźni miejskiej we Lwowie, o rozmiarach podobnych do przyszłej tarnowskiej, gdzie wokoło niej powstała cała dzielnica fabryczna (Zamarstynów).

Jedno nas w tej pięknej perspektywie zasmuca. a to że ofiarą tego pochodu cywilizacji padnie jeden z tak miłych i niestety tak nielicznych zakątków najbliższej okolicy Tarnowa, t. j. lasek na „Piaskówce“.

Zapoczątkowany w latach przedwojennych przez tarnowską młodzież gimnazjalną, która tak ochoczo krzątała się czyto przy niwelacji, czyto przy sadzeniu drzewek, był on i jeszcze jest stale rozszerzany, na co jak się zdaje miasto nasze grosza nie szczędziło. Miał on jednem słowem stanowić w przyszłości regularny park, miejsce wypoczynku dla łaknącej świeżego tchnienia ludności miejskiej.

Mimowoli narzuca się pytanie, dlaczego wybór miejsca pod budowę rzeźni padł prawie na okolicę ze względów zdrowotnych dla miasta tak ważną? Wszak na „Kaplanówce“ Magistrat rozporządza również odpowiedniemi terenami, gdzie przy istnieniu już tam i tak licznych fabryk, małych garbarni e.t.c. przez wybudowanie nawet takiego kolosu zdrowotność miasta nie ucierpiałaby?

W miastach na Zachodzie, silnie uprzemysłowionych, w porównaniu z któremi nasz Tarnów stawia pierwsze niemowlęce kroki, baczą władze miejskie, by oszczędzić przynajmniej jedną st onę, jedną dzielnicę od smrodów i wyziewów fabrycznych, tak by miasto mogło choć z jednej strony czerpać świeżego powietrza (np. w Katowicach okolica parku Kościuszki jest wolna na 2—3 km. od wszelkich fabryk). U nas przy stawianiu już pierwszego kroku w kierunku industrjalizacji, zabija się ostatnie okno do czystego powietrza.

Inż. J. R.

Przeciw próbom odżydzenia tutejszej Kasy Chorych.

Zatem mamy już i wybory do Kasy Chorych. Prędzej, aniżeli można było się spodziewać. Niema co mówić, obecne, czerwono pokostowane czynniki rządzące w Kasie Chorych nie chcą opierać swej władzy na komisarskich metodach rządzenia, które ideologicznie są sprzeczne z ich światopoglądem socjalistycznym. Inna rzecz, że dla pozbycia się niewygodnego „Bundu“ owego enfant terrible, które w chwilach niebezpieczeństwa trzeba przytulić do piersi, można ot dla hecy popróbować szczęścia na skądinąd wyszydzonym i jadem bluźnierstw oplwanym stolcu komisarskim. No, ale miły Boże, w którejto ewangielji jest powiedzianem, jakoby tarnowskiej PPS. nie wolno było tu pro domo sua zastosowywać jeszcze przedfaszystowskiej zasady, że cel uświęca środki, czyli że dla usunięcia niewygodnego a sprytnego partnera, kroczącego w uroczyste święta robotnicze solidarnie z polską klasą pracującą ale tylko na łamach „Naprzodu“ lub „Folkscajtungu“ w jednym ordynku bojowym w walce o lepsze jutro socjalistyczne, są wszelkie środki z pepesowskiego partyjnego punktu widzenia godne zalecenia i celowe.

Mamy wybory, wyreżyserowane pod kątem stworzenia silnej i wszelkich domieszek żydowskich pozbawionej większości pepesowskiej. Ględzenie o pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem, wywijanie wiatrakiem demokracji jest dobre dla dekoracji wieców ludowych, ale jeśli interes partyjny jest na szwank wystawiony, można sięgnąć do arsenału wypróbowanej reakcji i stamtąd czerpać broń dla utorowania sobie zwycięstwa.

Konstytucja polska, wychodząc ze słusznego założenia, że prawo wyborcze jest najwyższym i najdroższym skarbem obywatela, przewiduje, że dla umożliwienia każdemu pełnoletniemu obywatelowi prawa głosowania do ciał ustawodawczych i komunalnych wybory nie śmią się odbyć w innym dniu jak tylko w niedzielę lub inny dzień świąteczny, wolny od normalnej pracy. Ustawodawstwo o Kasach Chorych specialiter takiej klauzuli nie przewiduje, ale każdy rozumny i uczciwy człowiek przyzna, że wspomniana konstytucyjna norma zasadnicza per analogiam winna i tu znaleźć zastosowanie. Dla naszych domorosłych pepesowców, niepodzielnie panujących w tej czy owej formie w tut. Kasie Chorych wyższym nad dogmat uczciwości jest dogmat partyjny. Oni wprawdzie są przeciw dyktaturze proletarjatu na szerokim horyzoncie państwowym, ale tu w maluczkim zaścianku kasowym oni winni dyktować, a reszcie nie idącej niewolniczo po ich sznurku winno się bez pardonu usta zakneblować.

Rozpisało się wybory na dzień 26. i 27. października, czyli na piątek i sobotę, kiedy pracodawcy albo zajęci będą przy pracy i nie będą w stanie opuścić swoich warsztatów dla spełnienia swoich podstawowych obowiązków obywatelskich, albo kiedy gros Żydów ze względów religijnych nie pójdzie do urny wyborczej. A nie tylko pracodawcy ale i robotnicy pozbawieni będą udziału w głosowaniu, bo większość nie zechce narazić się na ujmy zarobkowe spowodowane karygodnem wystawieniem przed lokalami wyborczymi dla widzimisię polityków pepesowskich. Ich kalkulacje bowiem polegają na nadziei, że robotnicy, zorganizowani w PPS. z rozkazu swoich władz partyjnych porzucą w danym dniu swą pracę i pójdą karnie do głosowania, a pracodawców zmusi się strejkiem do wynagrodzenia sztucznie świętowanego dnia roboczego. Nie wchodzimy w to, że rachuby tego rodzaju są bardzo dla nich niebezpieczne i więcej jak pewne, że spalą na panewce, nam chodzi o zasadę, że fakt rozpisania wyborów na piątek i sobotę, kiedy większość wyborców tak z łona pracowników jak i z łona pracodawców bez względu na narodowość i wyznanie nie weźmie udziału w głosowaniu jest eufemistycznie powiadając zgoła nie demokratyczny i godzący w najżywotniejsze prawa obywatelskie wszystkich interesowanych stron

Mamy nadzieję, że machiawelistyczne posunięcia naszych domorosłych satrapów pepesowskich (sic!) spotkają się z burzą protestów całego społeczeństwa a szczególnie ludności żydowskiej, przeciw której w szczególności zwrócone jest ostrze niefortunnego kalendarza wyborczego. Organizacja i konsolidacja kup

Z dziejów Żydów tarnowskich

Udział Żydów przy stłumieniu pożaru Katedry w Tarnowie.

Z końcem września 1869 r. straszny pożar nawiedził Katedrę tarnowską. — Cała ludność pospieszyła na ratunek płonącej Katedry a szczególnie tłumnym przy gaszeniu pożaru był udział Żydów tarnowskich. Wszyscy prawie Żydzi, młodzi i starzy zajęci byli przy gaszeniu ognia a szczególnie ofiarną była ich pomoc przy donoszeniu wody do miejsca pożaru. Od kilku bowiem studzien do Katedry utworzyli Żydzi żywy łańcuch ludzi podając z ręki do ręki wodę, której brak dał się wówczas dotkliwie odczuć. Dzięki temu doprowadzeniu wody na miejsce pożaru zostało znacznie przyspieszone, tak, że ostatecznie udało się pożar stłumić. — W uznaniu tej gorliwej pomocy ze strony Żydów, wystosował tutejszy Konsystorz biskupi dnia 4. października 1869. do tutejszego rabina błp. Rappaporta notę dziękczynną podpisaną w zastępstwie Biskupa przez Generalnego Wikatego ks. Franciszka Ślusarczyka, w której konsystorz biskupi wyraża gorące podziękowanie wszystkim Żydom za okazaną pomoc przy gaszeniu pożaru, przyczem konsystorz wyraził w nocie tej życzenie, by ją rabin odczytał w odpowiednim dniu w synagodze wobec zebranych Żydów.

W nocie tej czytamy między innemi: „Przy tym ratunku i odwróceniu strasznego niebezpieczeństwa grożącego kościołowi i miastu wyróżnili się wzorowo Izraelici. Mały i wielki, młody i stary, wszyscy przybyli tłumnie, by pomóc, a ruchliwość Izraelitów i donoszenie koniecznej wody do gaszenia było podziwu godne i zasługuje na jaknajszersze uznanie“.*

Kończy się zaś nota błogosławieństwem: „Oby Bóg Abrahama, Izaka i Jakóba roztoczył Swą pełną łaskę nad wszystkimi, którzy brali przy tem udział“.

Notę tę dziękczynną rabinat opublikował w całej Gminie.

*) Cytat z niemieckiego oryginału.

Gmina Żydowska w Tarnowie a Biskup ks. Józef Alojzy Baron Pukalski.

Dnia 7. lipca 1877 r. obchodził Tarnów uroczystość 25-letniego jubileuszu biskupiego ks. Józefa Alojzego Barona Pukalskiego, cieszącego się z powodu Swej tolerancji religijnej jako Biskup tarnowski wielkim mirem wśród Żydów Tarnowa i całej okolicy.

To też z okazji tej uroczystości, w której tutejsza Gmina Żydowska uważała za swój miły obowiązek brać udział, przesłał ówczesny Zarząd Gminy Żydowskiej Jubilatowi adres, w którym to adresie, wręczonym ks. Biskupowi osobiście przez delegację ówczesnego kahału z błp. Hermanem Merzem na czele, wyraża kahał mieniem Żydów podziękowanie za okazaną przez cały czas Swego 25-letniego Biskupstwa tolerancję. Adres ten brzmi w oryginale:

Euer Excellenz

Hochwürdigster Herr Bis hof!

ców i rzemieślników żydowskich jest kategorycznym nakazem chwili, o ile się nie chcą dać zdystansować przez wypadki. To samo odnosi się do żydowskich pracowników fizycznych i umysłowych. Pójście do wyborów na monopolicznym pasku „Bundu", którego służalcza i moskowska tradycja skandalicznie wzięła w łeb pod koniec ostatniej kadencji kasowej, należy do bezpowrotnej przeszłości. Stworzenie prawdziwie żydowskiej, godnej listy robotniczej ma wszelkie szanse powodzenia.

Na razie budzić uświadomienie drogą niezmordowanej organizacji będzie najlepszą odpowiedzią na zakusy miejscowej Polskiej Partji Socjalistycznej, zmierzające do odżydzenia Kasy Chorych.

(—n)

Straganiarze i kramarze żydowscy

nad przepaścią.

(Zbytni fiskalizm czy rozmyślne szykany.)

Już nieraz na tem miejscu poruszyliśmy sprawę niesłychanych nigdzie wymiarów podatku obrotowego za rok 1927. 90 procent podatników nie jest w stanie zapłacić nałożonych na nich podatków, mimo, że ludność tutejsza zawsze lojalnie spełniała swój obowiązek obywatelski i bez szemrania ponosiła ciężary, które państwo nakłada.

To co się jednak ostatnio dzieje w Tarnowie przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie i nawet nie może być podciągniętem pod miano zbytniego fiskalizmu. Praktyki tutejszego Urzędu Skarbowego a właściwie tutejszego Naczelnika Urzędu Skarbowego są obliczone na systematyczne zniszczenie całej ludności żydowskiej.

Najwięcej cierpią nasi kramarze i straganiarze. Cały swój wolny czas i całą swą energję wytężają ci najbiedniejsi z biednych na wydobycie środków pieniężnych celem zapłacenia podatków.

Rozmówi się człowiek z takim kramarzem, to pierwszą jego bolączką są podatki. I mimo, że cały „kapitał" obrotowy takiego straganiarza nie starczy nigdy na zakupno minimalnej ilości towarów potrzebnych do handlu a cały jego „kram" wartością swą nie pokrywa sumy jednego nawet podatku przemysłowego od obrotu tym kramem zapłacić się mającego, niemiłosiernie egzekutorzy podatkowi nad straganiarzem takim się znęcają, odbierając im ostatnią koszulę dla pokrycia egzekwowanego podatku.

Wystarczy przejść się do tut. Urzędu Skarbowego a otwiera się przed nami straszny widok nędzy i rozpaczy biednych ludzi.

Stoją ci biedacy przed kancelarją i w kancelarji, wszyscy mówią, proszą, błagają, grożą, klną a niektórzy mdleją z osłabienia i rozpaczy.

Nikogo ten jęk i krzyk nie wzrusza. Wszyscy siedzą nad swymi aktami, cucąc od czasu do czasu mdlejących. A może ciekawy kto, jakie to ruchomości podatnikom się zabiera i ile pieniędzy się marnuje na przeprowadzanie bezskutecznych egzekucyj, — niechże przejdzie się do Sądu a usłyszy zeznania różnych biedaków ratujących w drodze skargi swoje nędzne graty, które im się chce za podatek ich żon lub mężów lub ich domowników w drodze licytacyj sprzedać.

„Moją jest stara szafa zajęta, bo kupiłem ją przed 20 tu laty.". „Psychę" z jednem lustrem kupiłem u tutejszego meblarza i t. d. i t. d."

Broni się biedak, bo mu „psychę" z lustrem chcą zabrać, jego jedyną ozdobę w mieszkaniu. A przedstawiciel Skarbu Państwa żąda przysięgi, że „psycha" jest własnością skarżącego i biedny kramarz przysięga rzetelnie i uczciwie że „psychę" kupił za własne pieniądze. Teraz dopiero wyłącza zastępca władzy skarbowej „psychę" z pod egzekucji" i wraca ją właścicielowi. Biedak—kramarz szczęśliwy, że uratował sobie „psychę", jego własną „psychę". Albo inny obrazek. Kramarz W. winien jest tytułem podatku przemysłowego kwotę 75. zł. Nie pomogły rekursy, prośby, zaklinania, nie pomogli wszyscy „potentaci" tutejsi opiekujący się ze względów na wybory kramarzami i straganiarzami — biedaka egzekwowano. Zajęto mu cały „sklep". Ile tylko miał „towaru", wszystko, dosłownie wszystko sprzedano na licytacji. Z ceny licytacyjnej uzyskano jedynie kwotę 50 zł. Pan W. będzie więc jeszcze winien 25 zł, mimo że sprzedano mu wszystko co miał w „sklepie". Naturalnie egzekutor podatkowy przejdzie się teraz do jego mieszkania, zajmie mu jego złamaną w kącie stojącą gdzieś „psychę" i zacznie się proceder skarżenia, wyłączenia i t. d.

Takich wypadków moglibyśmy zacytować setki, bo żaden wymiar podatkowy nie jest realny i opiera się na fantastycznych wprost cyfrach.

Coraz większa ilość kupców zwija swe przedsiębiorstwa, rośnie liczba straganiarzy i kramarzy którzy po krótkim czasie dzięki specjalnej „opiece" tut. Urzędu Skarbowego zapełniają kadry biedaków, żyjących z dobroczynności publicznej.

Tutejsi kramarze i straganiarze żydowscy jak i wielka ilość kupców i rzemieślników znajduje się nad brzegiem rozpaczy. Na tej nędzy ich i rozpaczy spekulują już różni karjerowicze, którzy zrozpaczonym biedakom szukającym zewsząd ratunku przyrzekają w zamian za oddanie głosów postarać się o zwolnienie z podatków. A biedni kramarze wierzą i przyrzekają każdemu.

Tu zaś nie pomogą prośby czy wstawiennictwo tego lub owego „sztadiana". Przyczyny zła i niemiłosierności ludzkiej tkwią w tym wypadku znacznie głębiej, tak, że tylko wgląd wyższych władz skarbowych w tutejsze stosunki przynieść może zmianę systemu ciągłych szykan i nierealnego wymierzania podatków. Czas najwyższy, by złamana „psycha" kramarza lub straganiarza nie była zależną od egzekutora podatkowego lub jego władzy przełożonej.

(w.)

O zmianę stosunków na poczcie.

Szybki rozwój miasta Tarnowa przysparza tak mnie jak i państwu odpowiedni też wzrost dochodów.

Byłoby też zupełnie zrozumiałem i konsekwentnem, gdyby w ślad za tem władze starały się każda w swym kierunku o podniesienie sprawności urządzeń publicznych z korzyścią dla ludności ponoszącej za to różne opłaty i ciężary.

Jeśli z niektórych stron można zaznaczyć pewne początkowe bodaj w tym duchu objawy, to musimy stwierdzić że Dyrekcja Poczty w Tarnowie najmniejszej inicjatywy nie wykazuje.

Tarnów, który wszak od czasu wojny posiada coraz więcej ludności z jednej strony, zaś instytucyj handlowych i przemysłowych z drugiej strony miał przed wojną oprócz głównej poczty jeszcze jedną a nawet 2 filje. — Obecnie mimo znacznego wzmożenia ruchu mamy tylko główną pocztę.

Nie jest chyba połączone z pożytkiem dla publiczności przeniesienie biura dla przyjmowania telegramów i mównicy dla rozmów międzymiastowych aż na drugie piętro, lecz można to nazwać zwyczajną szykaną, w innym cywilizowanym mieście zupełnie niemożliwą.

Listy ze skrzynek pocztowych wyjmuje się poraz ostatni wieczorem o godzinie 20-ej co powoduje, że listy po tej godzinie wrzucone zostają tam do godziny 8 rano dnia następnego.

We wszystkich większych miastach doręcza się obecnie pocztę do domów 3 a nawet 4 razy dziennie u nas się o tem nawet nie myśli.

Obecnie poczta urządza nową stację dla telefonów i praca z tem połączona potrwa przez cały szereg miesięcy. — Zamiast jednak uwzględnić rzeczywiste przyszłe potrzeby miasta urządza się tą stację na 1000 abonentów, podczas gdy wobec znacznego przybytku reflektantów i rozwoju miasta należy się spodziewać w ciągu 2 lat znacznego przekroczenia tej liczby.

Jako drobny przyczynek do typowo małomiasteczkowych stosunków panujących na tut. poczcie niechaj służą jeszcze następujące kwiatki.

Między godziną 3—4 po poł. przyjmuje polecone listy urzędowe i prywatne tylko urzędniczka przy jednym okienku, gdyż o tej porze urzędniczka z drugiego okienka w dziale reklamacyjnym.

Gdy pewien starszy kupiec zwrócił się w swoim czasie do Dyrektora poczty prosząc go o stwierdzenie jaki ścisk panuje przy okienku przekazów pieniężnych otrzymał odpowiedź, że mimo, iż urzędnicy wzgl. urzędniczki przy innym okienku zatrudnione nie mają czasowo nic do roboty nie mogą pomóc, gdyż nie wolno, a zresztą ci kupcy mogą wcześnie przychodzić, a nie o ½ 6 wieczorem.

Apelujemy na tej drodze, by Dyrekcja Poczt w Krakowie na podstawie podanego materjału raczyła wglądnąć w stosunki panujące na tut. poczcie i zechciała dla dobra ludności bolączki istniejące usunąć.

X.

Jeszcze w sprawie oferty progów do toru przem. koło rzeźni.

Otrzymujemy ze sfer interesowanych w tej sprawie następujące pismo:

Niektórzy panowie asesorzy twierdzą, że uchronili miasto od poniesienia poważnych strat przez niedopuszczenie konkurencyjnej oferty na podkłady dla toru przemysłowego do rzeźni.

W rzeczywistości sprawa niniejsza przedstawia się następująco: jeden z oferentów podał w piśmie swem z dnia 8 maja b. r. pewną cenę za aktualne w danym wypadku progi sosnowe, którą w dodatkowej swej ofercie z dnia 26 lipca br. zredukował do ceny 6 Zł. za 1 szt. loko wagon Grodzisko. — Ponieważ zaś co jest b. łatwem do stwierdzenia i obliczenia we wagonie 15 tonowym zmieści się dobrych 280 podkładów sosnowych, a przewoźne takiego wozu do Tarnowa wynosi 88.50 Zł, przeto cena 1 podkładu wzrasta temsamem do 6.30 Zł. za 1 szt.

אָהַבְתָּ צֶּדֶק וַתִּשְׂנָא רֶשַׁע עַל כֵּן מְשָׁחֲךָ אֱלֹהִים אֱלֹהֶיךָ שֶׁמֶן שָׂשׂוֹן מֵחֲבֵרֶךָ
(תהלים מ״ה ח)

Von den freudigsten Gefühlen beseelt, erlaube sich hiemit die Tarnower Israelitische Cultusgemeinde durch ihre Vertreter Ew. Excellenz zum 25. Jahrestage Ihrer Erhebung auf den Tarnower Bischofsitz ihre aufrichtigen und innigen Glückwünsche darzubringen. In Dankbarkeit gedenken wir der ve flossenen 25 jährigen Periode, während welcher Ew. Excellenz als echter Priester mit dem Beispiele der edelsten Nächstenliebe vorangegangen sind und unserer Stadt den so werthvollen Frieden unter den Bekennern aller Confessionen zu erhalten bestrebt waren. Möge Gott der Allmächtige es walten, daß Ew. Excellenz noch eine lange, lange Reihe von Jahren unter uns weile und wie bis nun im Geiste der Gerechtigkeit, der Humanität und Toleranz, welche die schönsten Zierden Ew. Excellenz sind, fortwirke. — Wir haben die Ehre mit dem Ausdrucke wahrer Verehrung zu sein Euer Excellenz ganz Ergebene.

Die Repräsentanz

Herman Merz mp. Josef Gast mp. Dr. Ringelheim mp. Hirsch Maierhof mp. Jacob Fränkel mp. Abraham Westreich mp.

Tarnow 8 Juli 1877.

Ze strony ks. Biskupa Pukalskiego nadeszła do Gminy Żydowskiej w Tarnowie dnia 11. lipca 1877. podziękowanie za życzenia jubileuszowe, które cytujemy również w niemieckim oryginale:

An
Die Ehrwürdige Israelitische Kultusgemeinde
in Tarnow!

Es gereichte Uns zu nicht geringem Troste, Sonntag, am 8. Juli l. J., als Wir das 25 jährige Bischofsjubiläum feierten, die Ausdrücke der Anhänglichkeit, Verehrung und Dankbarkeit für Uns aus dem Munde der P. T. Herren Repräsentanten der Ehrwürdigen israelitischen Cultusgemeinde in Tarnow vernommen und aus dem überreichten Album gelesen zu haben. — Indem Wir hierüber Unsere Freude, Zufriedenheit und Unseren Dank für die Uns geschenkte Aufmerksamkeit hiemit aussprechen, bitten Wir zugleich Gott den Allmächtigen: Er möge die Fülle Seines göttlichen Segens über Eire Ehrwürdige Israelitische Cultusgemeinde in Tarnow ausgießen.

Vom bischöflichen Ordinariat
Tarnow, am 11. Juli 1877.
Josef Alois Frhr. o. Pukalski mp.
Bischof, k. k. wirkl. Geheimrath.

Wielu jest jeszcze i teraz Żydów w Tarnowie, którzy pamiętają czcigodnego ks. Biskupa Pukalskiego, który wcielał w życie zasady miłości bliźniego i swą bezwzględną tolerancją religijną przyczynił się do harmonijnego współżycia ludności obu wyznań Djecezji tarnowskiej.

Dr. A. Chomet.

Oferta ta jednak nie została uwzględniona i pp. asesorzy przeforsowali ofertę wyższą to jest po cenie około 7 Zł. zą szt. innego oferenta.

Przy tej sposobności dla wygody uwzględniono już tylko tego samego oferenta w sprawie dostawy podrozjezdnic, nie biorąc ofert osób trzecich wogóle pod uwagę.

Kto tu ponosi stratę, to każdy nieuprzedzony czytelnik chyba sam oceni.

Parę słów o Brzesku
i jego „menerach".

BRZESKO, 3 sierpnia 1928. (Kor. wł.)

Jeśli przyszły historyk zechce opisać nasze sławne miasteczko to będzie miał naprawdę wdzięczne pole do roboty i będzie musiał pokaźny rozdział poświęcić latom 1918—1928. Możliwie, że na terenie Małopolski Zachodn. jest to mieścina najbardziej spauperyzowana gospodarczo i kulturalnie. Mieścina stojąca jednak w najwyższym stosunku procentowym pod względem statystyki kar i grzywien, a to dzięki rozwiniętemu donosicielstwu. Miasto jest jakby stolicą kramarzy żyjących z targów i jarmarków, namnożonych w tut. powiecie do wysokości kolidującej z ich celowością. Ludność ta ma oczywiście różne bolączki, może więcej niż inni, których niestety z powodu gonitwy za kęsem chleba nie są w stanie sami załatwić wzgl. usunąć i przez to zmuszeni są szukać pomocy osób drugich. Miasto jako takie ma już o wiele lepszy wygląd zewnętrzny, gdy chodzi o higjenę, o spokój nocny lub nawet dzienny w chwilach niemych... Biada mu natomiast, gdy zachodzi potrzeba zewnętrznej, a nawet wewnętrznej reprezentacji. Wówczas oblewa każdego choćby nawpół uświadomionego i szanującego się Żyda rumieniec wstydu na każdym kroku. Np. Rada miejska. Od czasu do czasu odbywają się tam posiedzenia. Zdarzają się wypadki, wprawdzie bardzo rzadkie, że czasem zabiera głos — oprócz zawodowej inteligencji żyd. — także inny radny żyd. Ale co? Galerja ma wtedy sposobność, wprawdzie gorzko ale wesoło się zabawić.. (bo jest niestety z czego) i nie dziw tedy, że zabiegają o tajność obrad. Toteż przez okres ten 10-cio letni nie szczędziliśmy tym ślamazarnym „menerom" żyd. oficjalnym ciegów na szpaltach Nowego Dziennika. A że jeszcze na powierzchni życia społecznego się — już chwiejnie — utrzymują, to zawdzięczają to natarczywym protekcjom i intrygom u władz i tyranizowaniu ludu przez psychologiczną lękliwość czy bojaźliwość tego ostatniego, żyjącego w krytycznych warunkach materjalnych.

Oko w oko z opinją publiczną stanęli dopiero w ostatnich miesiącach, od czasu rozpoczęcia naszej nieubłaganej i bezwzględnej walki o kahał, a to dzięki Tygodnikowi Żyd. będącemu ulubionym organem tut. społecz. żyd. Świadczy o tem jego poczytność w mieście i powiecie oraz wielkie zainteresowanie i wyczekiwanie na godzinę przybycia gazety. Obecnie gdy mamy już plik egzemplarzy na konto Brzeska wydruk. śmiemy ze satysfakcją podnieść, że tak jak pierwsze kroki Nowego Dziennika zostały na prowincji prześladowane przez nieodpowiedzialne, a zdradzieckie jednostki, tak usiłowano i tu nachodzić na naszą trybunę tj. Tygodnik Żyd. przez donosy na kolportarza, na jego rzekomą zarobkowość (sic) i t.d. Ale dawne błogie czasy te minęły... Rezultat był wręcz przeciwny. Na wieść o intrygach konającej kliki obywatele z większym zapałem zaprenumerowali Tygodnik który zostaje rozdany ochotniczo przez naszych tow.

Nasza klika nie zwołała dotąd ani jednego zgromadzenia, nie wydała ani jednej odezwy i też mądrze robi. Bo poco bałamucić ludzi? Poco psuć papier i czas? Widzą oni, że wybiła dla innych godzina, że atmosfera dzisiejsza jest ciasna i duszna dla nich..

Usiłują oni wprawdzie przemocą przedłużyć swój żywot choćby przez przewlekanie czynności wyborczych do kahału. Skandalicznym i oburzającym jest fakt, że do dnia dzisiejszego, t. j po 3-ch (czytaj: trzech) miesiącach Komisja nie zdążyła zakończyć pierwszej czynności wyborczej t. j. ułożenia listy wyborców, jakkolwiek można tę czynność załatwić w ciągu 14 dni. O kpinkach i drwinkach jak sobie Komisja urządza szkoda pisać, bo niema o kim pisać. Prezes kahału, to narzędzie w rękach kliki. Dowodzi tego choćby fakt ostatni, że wydał on karteczkę jednemu z naszych członków Komisji do sekretarza by mu pozwolił odpisać deklarację, a gdy ów członek zgłosił się do kahału z karteczką zastał tam autora karteczki, który mu oświadczył, że mu nie pozwoli odpisać. Wszelkie perswazje na nic się nie przydały, bo nasz „miły" rosz hakuhl pewnie takie otrzymał dyrektywy, a jego słowo? to tyle co zero.

Usiłują oni jeszcze ratować pozycję swą przez „sztuczki". W tym celu można ich widzieć do godz. ½ 12 w nocy zamkniętych w kahale gdzie układają jakieś listy.. wyborcze. Dla starego asesora rabin. który bawi w zdrojowisku dla ratowania zdrowia „uchwalili" 100 zł. subw. ale wypłacą na... zimę, bo.. niemają pieniędzy. Ale zato mają oni pieniądze na ciągłe renumeracje dla ślamazarnego sekretarza (pożal się nań Boże) dla którego uchwalili na ostatniem posiedzeniu nową renumerację w kwocie 100 zł. do niezwłocznego wypłacenia, a to za czynności, a raczej za nieczynności wyborcze, bo jak już wyżej nadmieniliśmy nie zdążył on (politowania godny) zrobić listy od 5 maja do dnia dzisiejszego. Zakrawa to wszystko na podejrzenie, że tam jakoś z kliką niedobrze, że tam nie wszystko w porządku, skoro przesiadują całemi nocami w kahale ciągnięci i ciągle wpychają sekretarzowi pieniądze-renumeracje.

Jeszcze jeden kwiatek.. Nasza klika, która się legitymuje patrjotyzmem do ostatnich granic miała czelność na wezwanie Komit. bud. pomnika „Berka Joselowicza" (Szkoły rzemieśln. na Jego imię) a stojącego pod protektoratem Marszałka Piłsudzkiego — nie odpowiadać ani groszem.

Takie to kreatury XX wieku mają odwagę predentować na reprezentantów ludu żydowskiego w obecnym czasie i w tym celu przesiadywać w przedpokojach urzędów i osób urzędowych z prośbą o poparcie ich usiłowań w kierunku opanowania ulicy żydowskiej.

Ale szkoda panowie waszego trudu. Wasza karjera się skończyła...

— t.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Zygmunt Strobing.

Pieszo dokoła Polski.

W poniedziałek, dnia 6. sierpna br. przybyli do Tarnowa dwaj członkowie Ż. K. S. „Hasmonea" we Lwowie pp. Edward Pancer i Juljusz Helweil którzy dnia 3 czerwca br. rozpoczęli wycieczkę pieszą dokoła Polski.

Wycieczka ta trwać będzie przypuszczalnie do sierpnia b. r.

„Hitachduth".

W sobotę dnia 11. sierpnia o godz. 3-ciej popoł. w lokalu organ. (Goldhamera 3) odbędzie się referat na temat „Jewisch Agency". Referent tow. Dr. N. Schwarz. Po referacie dyskusja — Wstęp dla towarzyszy!

Sjonistom nie wolno kandydować do kahału z innych list wyborcz.

Onegdaj odbyło się posiedzenie sjonistycznego komitetu wyborczego obejmującego wszystkie frakcje sjonistyczne w sprawie wyborów do kahału. Między innemi zapadła jednomyślnie uchwała, zabraniająca sjonistom brać udział w jakimkolwiek charakterze w akcjach wyborczych do kahału innych ugrupowań politycznych czy gospodarczych, a to bez porozumienia się i bez zezwolenia tegoż komitetu wyborczego a w szczególności zabrania sjonistom uchwała kandydować na jakiejkolwiek innej liście bez takowego zezwolenia.

Kronika policyjna.

Dnia 31. lipca 1928 r. pomiędzy godziną 8—10 włamał się sprawca do zamkniętego mieszkania Kornblutha, przy ulicy Szpitalnej L. 8 w Tarnowie, skąd skradł 3 ubrania męskie wartości 500 złotych.

Jako sprawca kradzieży został rozpoznany przez świadków, niejaki Jakób Dula pochodzący z Bochni, bez stałego miejsca zamieszkania, który dnia 2 sierpnia 1928 r. został przez policję aresztowany i do więzienia S. O. w Tarnowie odstawiony.

Dnia 1. sierpnia 1928 r. skradziono na szkodę Benjamina Hirschfelda z Tarnowa 300 dolarów, które miał ukryte w kanapie. Podejrzani o tą kradzież Izaak Herschaft, Samuel Unger, którzy w tym dniu naprawiali kanapę. Podejrzanych przekazano Prokuraturze przy S. O. w Tarnowie.

Dnia 1. sierpnia 1928 r. policja aresztowała Marjana Matugę z Tarnowa, za uszkodzenie ciała, którego dopuścił się będąc w stanie podpitym.

Dnia 3. sierpnia 1928 r. około godz. 14-tej autobus kursujący na linji Tarnów—Wojnicz, przewrócił się do rowu przydrożnego na gościńcu za mostem na rzece Biała, w pobliżu klasztoru w Zbylitowskiej Górze, przyczem jeden z pasażerów został lekko uszkodzony w głowę. — Autobus wpadł do rowu przydrożnego z powodu defektu kierownicy.

Dnia 4. sierpnia 1928 r. aresztowano Stanisława Krzemińskiego z Tarnowa, pod zarzutem kradzieży żyta, które młócił na polu, na szkodę jednego z obywateli przy ulicy Lwowskiej. Stanisław Krzemiński został przytrzymany na gorącym uczynku kradzieży.

Dnia 16. lipca 1928 r. Barbara Bajorek, lat 38, żona Józefa, zamieszkała w Jodłówce tuchowskiej, będąc we własnym ogrodzie około godz. 22-ej została ciężko pobita, przez Jana Starzyka, z Rzepiennika strzyżewskiego i skutkiem obrażeń dnia 31. lipca 1928 r. zmarła.

Jan Starzyk został, dnia 1. sierpnia 1928 r. aresztowany i do Sądu pow. w Tuchowie pod zarzutem zabójstwa odstawiony. Jan Starzyk dopuścił się tego czynu ze zemsty, jaką czuł do śp. Bajorkowej z powodu prowadzonego procesu.

Dnia 31/7. 1928 r. popołudniu niejaka Franciszka Molczyk włamała się przez okno do mieszkania Tauby Kornsauer, przy ulicy Panny Marji i skradła bieliznę, wartości 50 złotych. Molczyk Franciszkę aresztowano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman. — Drukiem Izaka Engelberga w Tarnowie.